

**Józef Zarek**

## O *Pepikach* Mariusza Surosza po czesku

Autor książki *Pepiki. Dramatyczne stulecie Czechów*, opublikowanej przez warszawskie Wydawnictwo W.A.B. w 2010 r., nie przypuszczał zapewne, że jego zbiór siedemnastu biograficznych esejów, mający ukazać prawdziwą twarz Czechów niedawno minionego XX stulecia, dotrze w rok później również do rąk czeskiego czytelnika. Książka zatem, napisana z myślą o polskim odbiorcy, mająca przełamać jego niewiedzę i wynikający z niej protekcyjnalizm w stosunku do naszych południowych sąsiadów, utwierdzany przez stereotyp czeskiego konformizmu, znalazła się na rynku czytelnicznym przedstawicieli portretowanej nacji. Skorygowano w niej jedynie podtytuł. Całość uzyskała brzmienie: *Pepici. Dramatické století Čechů polským očima* (Praha, nakladatelství Plus, 2011) i została tam, z dość oczywistych powodów, umieszczona obok książki Mariusza Szczygła *Gottland*, przełożonej na język czeski w 2007 r. Pierwsi recenzenci nie omieszkali podkreślić identycznego imienia i narodowości obu autorów. Wkrótce w języku czeskim ukazała się kolejna książka Szczygła, *Zrób sobie raj*, i propozycję Surosza związane jeszcze wyraźniej z parą tekstów, sygnowanych przez najbardziej znanego polskiego czechofila. Zwłaszcza, że tenże rekomendował zbiór Surosza także czeskiemu czytelnikowi. Na skrzydełku obwoluty, już nie czwartej, jak w polskim wydaniu, lecz pierwszej strony okładki, znalazły się pełne kurtuazji słowa: „To nie jest moja książka, choć niektórzy mogą podejrzewać, że ukryłem się za pseudonimem. Nie mam nawet ułamka tej wiedzy o Czechach i ich historii, którą ma Mariusz Surosz. Autor nie tylko napisał alternatywny podręcznik historii Czechosłowacji, złożony z wnikliwych portretów, ale

stanął do walki ze stereotypami. Jak wiemy, stereotyp znika, kiedy obiekt stereotypu pozna się bliżej<sup>1</sup>.

Odpowiedź na ewentualne pytanie, dlaczego czeski wydawca sięgnął po *Pepików*, nie może więc chyba znacznie odbiegać od odpowiedzi, które wskazywały motywy wydania przed paru laty tomu *Gottland* M. Szczygła. Jeden z recenzentów, Petr Vaněk, wymienił wtedy kilka przyczyn dokonanego wyboru. Za powód pierwszy uznał fakt, że książka została w całości poświęcona losom dwudziestowiecznych Czechów. Następnie wspomniał o znakomitej wizytówce jej autora i rosnącej famie, że chodzi o publikację nietuzinkową. Wreszcie zaznaczył, że świetne polskie opinie potwierdzał zakup praw do przekładu przez wydawców obcych: niemieckich, francuskich i węgierskich. Analogiczną decyzję wydawcy czeskiego uznał za szczęśliwą, nie miał bowiem wątpliwości, że tytuł szybko stał się bestsellerem również na tym rynku wydawniczym. Za czynniki, które zadecydowały o sukcesie, uznał przynależność przełożonego tekstu do preferowanej przez współczesnego czytelnika literatury faktu oraz to, że Szczygieł proponował w pełni profesjonalne spojrzenie na problematykę — przenikliwe i pozbawione jakichkolwiek uprzedzeń, a przy tym potrafił wywołać w czytelniku głębsze doznania. Nie krył też, że polski autor „ma do Czechów osobistą słabość i bardzo dobrze nas rozumie”. Książkę uznał za lustro, w którym odbija się czeski charakter narodowy, i podkreślił, że rzecz taka mogła udać się „tylko komuś z zewnątrz”<sup>2</sup>.

Wypada jeszcze dodać, że oddolne zainteresowanie Czechów *Gottlandem* potwierdziły kolejne dodruki tomu (obecnie w tamtejszych księgarniach znajduje się dodruk piętnasty z napisem na opasce: „bestseller”), a dwa teatry: ostrawskie Divadlo Jiřího Mirona oraz praskie Švandovo divadlo, wystawiły adaptacje przełożonego tomu. Być może za podobny sygnał zainteresowania polskim publicystą uznalibyśmy również pewien szczegół: w dniu 4.01.2013 r. licznik odwiedzin przywołanej strony wskazywał liczbę 3 602, a dzień później — liczbę 3 613<sup>3</sup>.

Sugerowanie, zarówno przez czeskiego wydawcę *Pepików*, jak i pierwszych recenzentów nowego przekładu, analogii do tomu Mariusza Szczygła, a przez tego ostatniego nawet, że jest skromniejszym od Surosza znawcą Czechów, stwarza wrażenie, że oto do rąk czytelnika czeskiego trafia tytuł nie mniej atrakcyjny od *Gottlandu*, a może nawet bardziej. Obaj publicyści wchodzi przeciw głęboko w „dramatyczne stulecie Czechów”, obaj mają do Czechów „słabość”, obu interesują głównie indywidualne ludzkie losy, czego wynikiem są „wnikliwie portrety”, a Surosz staje nadto „do walki ze stereotypami”. Czy

<sup>1</sup> Podaję w brzmieniu oryginalnym. M. Surosz: *Pepiki. Dramatyczne stulecie Czechów*. Warszawa 2010, skrzydełko obwoluty czwartej strony okładki.

<sup>2</sup> Recenzja w: „iLiteratura”. Dostępna w Internecie: [www.iliteratura.cz/Clanek/21937/szczygie-mariusz-gottland](http://www.iliteratura.cz/Clanek/21937/szczygie-mariusz-gottland) [Data dostępu: 5.01.2013].

<sup>3</sup> Ibidem.

tego typu obraz jest prawdziwy? A może mamy do czynienia tylko ze strategią promocyjną książki, wykorzystującą w celach marketingowych między innymi autorską kurtuazję?

Zacznijmy od dwu pozornie drobnych szczegółów. Będzie to wzmianka o *Gottlandzie* jako lustrze odbijającym „czeski charakter narodowy” i o *Pepikach* jako książce walczącej z polskimi stereotypami Czecha. W opinii socjologów nawiązujących do badań nad stereotypami narodowymi, prowadzonymi w dawnym Europejskim Ośrodku Badań i Dokumentacji Nauk Społecznych w Wiedniu, opisowi charakteru narodowego danej nacji odpowiada „zewnętrzny ogląd zbiorowości”. Tak jest bez wątplenia w przypadku Szczygła, ale podobną perspektywę przyjmuje również Surosz, gdy polskiemu stereotypowi południowego sąsiada przeciwstawia „prawdziwy” obraz Czechów. Mamy zatem kolejny sygnał podobieństwa obu autorów. Jednakże przy tej okazji odkrywamy nieoczekiwanie dość istotny element, który ich różni. W opisie charakteru narodowego, jak podkreślają wspomniani socjologowie, chodzi o ujęcie specyficznych cech członków danego społeczeństwa, które może też uwzględniać „ich zbiorowe wyobrażenie o sobie oraz zbiorowe wyobrażenia o obcych”. Owe wyobrażenia mogą zawierać stereotypy, „jednakże samo przedstawienie charakteru narodowego stereotypem nie jest, opiera się bowiem na systematycznej analizie i może ulec zmianie, gdy pojawią się nowe informacje, oraz/albo gdy zmieni się rzeczywistość. Stereotypy narodowe wykazują zaś dużą odporność na zmiany i są wyrazem ignorancji”, choćby z tego względu, że — w przeciwieństwie do charakteru narodowego — mają charakter konstruktu społecznego i łączą się zawsze z określonymi wyobrażeniami o sobie oraz oceną własnej zbiorowości narodowej. A więc „są zawsze częścią naszego poczucia tożsamości narodowej”. Pełnią też wiele funkcji społecznych (w przywoływanej publikacji wylicza się ich siedem), z których za pierwszorzędną uznaje się to, że służą jako wspólne i gotowe układy odniesienia, pozwalające członkom danej społeczności „konstruować w sposób społecznie istotny zarówno świat zewnętrzny, jak i innych ludzi”<sup>4</sup>.

Jak z zarysowanego wywodu wynika, potencjalna zmiana stereotypu sąsiada musiałaby oznaczać korektę naszej własnej tożsamości. Czy więc stereotyp rzeczywiście znika, jak pisał Szczygieł, po bliższym poznaniu jego obiektu? Być może odrzuca go wtedy konkretna osoba, lub nawet pewne grono osób, czy jednak znika on jako społeczny konstrukt rzeczywistości? Nie jest przecież tylko indywidualnym czy zbiorowym wyobrażeniem innej nacji. Poza tym osoby skłonne do myślenia stereotypowego nie porzucają go ani nie zmieniają, gdy jakieś dowody zdają się mu przeczyć. Określają je bowiem „jako wyjątki”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> J. Berting, Ch. Villain-Gandossi: *Rola i znaczenie stereotypów narodowych w stosunkach międzynarodowych: podejście interdyscyplinarne*. Z języka angielskiego tłumaczyła J. Piątkowska. W: *Narody i stereotypy*. Red. T. Walas. Kraków 1995, s. 16—18, 23.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 24—25.

Co prawda w okresach spokoju nie ma potrzeby eksponowania w stereotypach narodowych elementów negatywnych. Bywają więc wtedy przytłumione, „lecz uaktywniają się w pewnych okolicznościach: na dużą skalę np. podczas ważnych międzynarodowych meczów piłkarskich”<sup>6</sup>.

Przypomnienie tych kilku uwag na temat stereotypów narodowych nie zamierza w jakimkolwiek wymiarze wyczerpać ich problematyki, a jedynie wyraźniej uświadomić fakt, że zainteresowania Surosza nie tylko nie pokrywają się całkowicie z zainteresowaniami Szczygła, ale też mogą wzbudzać w odbiorcach mocniejsze emocje, na dodatek przeciwstawne w czytelniku polskim i czeskim. Nam z kolei pozwalają rozważyć możliwość powtórzenia przez *Pepików* sukcesu *Gottlandu*, zadać pytanie o strategię przyjętą przez ich tłumacza, Pavla Weigla, jak również ujawnić motywy jego wyboru.

Co do siły sprawczej esejów Surosza należy zachować wstrzeмиęźliwość, chociaż intencje, które doprowadziły do ich powstania, zasługują niewątpliwie na życzliwe przyjęcie. W tym duchu zresztą wypowiedział się pod koniec ubiegłego stulecia o czesko-polskich i polsko-czeskich stereotypach oraz o walce z nimi nestor czeskich slawistów Antonín Měšťan (1930—2004). Nie miał on wątpliwości, że konstrukty, o których mówimy, „ukształtowane w wyobrazeniach przeciętnych ludzi przez całe wieki nie ulegają zmianom”, zatem „prawdopodobnie” i Czesi, i Polacy będą nadal przypisywać sobie wzajemnie cechy negatywne. Zarazem jednak widział potrzebę zdecydowanego wspierania wysiłków, które eliminowałyby negatywne stereotypy sąsiadów<sup>7</sup>. Działania Surosza wpisują się w ten nurt.

Nie są, oczywiście, pierwsze, nawet w zakresie relacji polsko-czeskich. W szkicu wprowadzającym do zbioru eseista wymienia jako poprzednika poetę Antoniego Pawlaka i cytuje jego opinię, zamieszczoną w bezdebitowej książce A. Jagodzińskiego *Banici* (1988). Wspomina też o furorze, jaką zrobiły w Polsce czeskie reportaże Szczygła. Sporo publikacji poświęconych stereotypom, w tym stereotypom narodowym, pojawiło się jednak wcześniej, poczynając od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Odnotujmy bodaj książkę Zofii Mitošek zatytułowaną *Literatura i stereotypy* (1974) czy popularnie zamierzony tom esejów historycznych *Sąsiedzi i inni* pod redakcją Andrzeja Garlickiego (1978). Eseje te publikował wcześniej tygodnik „Kultura”. Szkic o Czechach pt. *Potomkowie Lecha i Czecha* przygotował Benedykt Zientara. Jak widać, problematykę stereotypów podejmowały również niektóre pisma, zmagając się przy tym z zastrzeżeniami cenzury. Kiedy już po latach, mianowicie w 1993 r., miesięcznik „Więź” poświęcił numer lutowy niemal w całości Czechom, zamieścił w nim dwie starsze wypowiedzi z adnotacją redakcji: „Artykuły Jiří Karela *Polski ste-*

<sup>6</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>7</sup> A. Měšťan: *Czeski stereotyp Czechów a czeski stereotyp Polaków*. Z języka francuskiego tłumaczyła U. Kropiwięc. W: *Narody i stereotypy...*, s. 41.

*reotyp w myśli czeskiej* i Tadeusza Chrzanowskiego *Obraz brata Czecha w sercu brata Lecha* były napisane piętnaście lat temu. Przeznaczone do sierpniowego numeru *Więzi* z 1977 r., zostały wówczas w całości zdjęte przez cenzurę. Publikujemy je dziś w przeświadczeniu, że nie straciły aktualności<sup>8</sup>. Pierwszy z owych artykułów datowany był nawet przez autora: „Zima 1976/77”. Nic więc dziwnego, że teksty z tego zakresu zaczęły w kolejnej dekadzie trafiać do pism i wydawnictw niezależnych, czego przykładem mogą być utwory cytowanego A. Pawlaka. Wtedy także, bo w połowie lat osiemdziesiątych, sam Surosz, jako student historii, zainteresował się relacjami polsko-czeskimi. Wybrane kwestie z tego zakresu przybliżał potem wielokrotnie jako publicysta. Tak zaczęły powstawać szkice, które złożyły się na tom *Pepiki*.

Wspomniano na początku, że książka zawiera siedemnaście biograficznych esejów. Należy dopowiedzieć, że tylko piętnaście z nich przedstawia Czechów. Przy czym już tytuł szkicu pierwszego: *Amerykanka*, zapowiada Czeszkę z wyboru. Chodzi bowiem o Charlotte Garrigue, amerykańską (choć o francuskich korzeniach) żonę filozofa i polityka, późniejszego pierwszego prezydenta Republiki Czechosłowackiej, Tomáša Masaryka. Nazwisko żony dołączył on po ślubie do nazwiska własnego. Dobiegała końca dekada lat siedemdziesiątych XIX w. Kolejnym Czechem z wyboru, przypomnianym przez Surosza, jest František Kriegel, nazywany „galicyjskim Żydem”. Opuścił on w młodości rodzinny, kresowy Stanisławów, by studiować na niemieckim uniwersytecie w Pradze (Lwów zaczął ograniczać liczbę żydowskich studentów). W 1968 r. jako jedyny czeski przywódca nie podpisał protokołu moskiewskiego likwidującego praską wiosnę. Natomiast z postaci nieidentyfikujących się z czeskością poznajemy najpierw słowackiego uczonego i wojskowego Milana Rastislava Štefánika. Tytuł szkicu brzmi: *Astronom*, ale równie dobrze mógłby brzmieć analogicznie do pierwszego: *Europejczyk*. Ten czujący się swobodnie na Zachodzie Słowak, podobnie jak Masaryk, przyczynił się do narodzin państwa czechosłowackiego. Zginął zaś tuż po jego powstaniu, w katastrofie lotniczej. Katastrofę republiki w dwadzieścia lat po jej utworzeniu przywołuje ciemna postać czeskiego Niemca, księgarza z profesji, a w czasie drugiej wojny światowej Ministra do spraw Protektoratu Czech i Moraw, Karla Hermanna Franka.

Pozostałe eseje prezentują Czechów z urodzenia. Na ogół słabo znanych w Polsce, lecz o biografiami barwnych, kontrastujących z uprawianym zawodem, a nierzadko i dramatycznych.

Surosz zdaje się stosować metodę zaskoczenia. Tytułuje swoje eseje: *Dziennikarka*, *Geometra*, *Pilot*, *Księgarz*, *Stolarz*, *Filozof*, *Poeta*, *Murarz*, *Komediantka* itp., jakby potwierdzając stereotypowe postrzeganie sąsiadów. Pod tymi etykietkami zaś, wskazującymi uprawiane zawody, odkrywa bardziej lub mniej dramatyczne wybory bohaterów. Czy nie wpada jednak niekiedy w pułapkę?

<sup>8</sup> „Więź” luty 1993, nr 2 (412), s. 111.

Bodaj najwyraźniej ujawnia to *Pilot*, opowieść o wojennych losach Josefa Františka, którą otwiera krótki cytat z książki Arkadego Fiedlera *Dywizjon 303*. Pierwsze cytowane z niej w eseju zdanie brzmi: „Ów zuchwały Czech wyrodził się ze swego narodu: nie był stateczny i nie był układny”<sup>9</sup>. W przekładzie P. Weigla brzmi ono następująco: „Tento odvážný Čech se odrodil svému národu: nebyl klidný ani způsobný”<sup>10</sup>. Wprawdzie w zdaniu kolejnym Fiedler nieco zmodyfikował swoją opinię, dodając, że ten Czech „właściwie wyrodził się ze wszystkich ludzi naszego wieku”, ale fraza początkowa może zastanawiać. Jednoznacznie bowiem wskazuje, że chodzi o wyjątek („wyrodził się ze swego narodu”). A ten przecież potwierdza stereotyp: pozostali Czesi są stateczni i układni. Czy więc esej zamiast obalać dany stereotyp nie wzmacnia go czasem? W dalszej relacji Surosza pilot jest sympatyczny, wyróżnia się bowiem brawurą i skutecznością nawet wśród polskich kolegów, a poza tym ma na fotografii widoczną naszywkę z napisem POLAND zamiast CZECHOSLOVAKIA. Przy innej okazji eseista zaznacza, że „Pepik” to zdrobnienie od imienia Josef (czeski tłumacz naturalnie tę ostatnią uwagę pomija). Polemiki z Fiedlerem w kwestii stereotypowego postrzegania Czechów jednak nie odnajdziemy.

Wspomniana wątpliwość może towarzyszyć również lekturze programowych założeń książki, przedstawionych w tekście *Zamiast wstępu (Místo úvodu)*, oraz tytułu całości: *Pepiki (Pepíci)*. W przeciwieństwie do zobiektywizowanego najczęściej tonu relacji w esejach biograficznych i ich nazwach, wstęp i tytuł zbioru nie tonują ekspresji. Przywołane zostają polskie opinie o niechęci do Czechów, o pogardzie do „głupich pepików” (*pohrdání 'hloupými Pepíky'*), o protekcyjnalizmie (*protekcjonismu*) w stosunku do nich, o bezbarwności sąsiada (*bezbarvém sousedovi*) i jego konformizmie (*konformismu*), o czeskiej podstępności, zdradzieckości i tchórzostwie (*české záludnosti, zrádnosti a zbabělosti*). Wreszcie wyjątkowo o Václavie Havlu (por. kazus J. Františka) jako zaprzeczeniu „stereotypu Pepika” (*popření stereotypu Pepíka*) i o pewnym sentymencie do Czechosłowacji<sup>11</sup>. Te i inne mocne słowa, również „Pepiki” w tytule tomu<sup>12</sup>, miały sprowokować polskiego czytelnika do tego, by zechciał się przekonać, jak „wielobarwne, pełne różnych smaków i zapachów” jest dziedzictwo sąsiedniego kraju. A więc choćby zapoznać się z kolejnymi szkicami autora.

Przytoczoną strategię Surosza można zrozumieć. Zaakceptował ją również doświadczony czeski tłumacz P. Weigel. Pozostawił bowiem „Pepików” w nazwie, chociaż słowo to oznacza po czesku coś innego niż po polsku, i uwydatnił w podtytule spojrzenie na dzieje Czechów „polskimi oczami”. On również, jak

<sup>9</sup> M. Surosz: *Pepiki...*, s. 168.

<sup>10</sup> M. Surosz: *Pepíci. Dramatické století Čechů polským očima*. Praha 2011, s. 177.

<sup>11</sup> M. Surosz: *Pepiki...*, s. 11–18; Idem: *Pepíci...*, s. 11–19.

<sup>12</sup> Antoni Kroh o pogardliwym określeniu Czecha „pepiczek” pisał, że „w języku polskim jest to słowo niemal obsceniczne”. A. Kroh: *Polak, Czech — dwa bratanki*. W: *Narody i stereotypy...*, s. 44.

wcześniej recenzenci *Gottlandu*, uznał książkę za obce lustro, w którym odbija się czeska tożsamość narodowa. I jak tłumaczka Szczygła Helena Stachová wybrał balans między strategią „egzotyzacji” a „naturyzacji”. W sytuacji tłumaczenia literatury obcej, traktującej o Czechach, a zwłaszcza eksponującej spojrzenie z zewnątrz, lecz napisanej głównie na podstawie czeskich źródeł, po które teraz trzeba sięgnąć bezpośrednio, chyba nie może być inaczej. Co jednak z założeniem oryginału, by redukować ignorancję ujawnianą przez polskie stereotypy Czecha? Proponować przez przekład redukcję ignorancji, której wyrazem jest własny, czeski autostereotyp?

Jeden z recenzentów, Jaroslav Císař, wyraził to oględniej. Wyeksponował w swojej opinii akapit, że chodzi o książkę „burzącą Polakom wiele stereotypów widzenia południowych sąsiadów, których przezywają Pepikami. Ale również czeski czytelnik, niebędący historykiem, dowie się wiele na temat historii swego kraju i jego związków z Polską, o których może dotąd nie wiedział”<sup>13</sup>. Jak widać, autor wypowiedzi podkreślił wspomnianą podwójną perspektywę odbioru *Pepików*, wyjaśnił nacechowanie tytułu, ale też założył dyplomatycznie, że czeski odbiorca nie musi być ignorantem — może co najwyżej czegoś nie wiedzieć. Zyska więc okazję, by zakres ewentualnej niewiedzy pomniejszyć.

Czy przekład także kształtuje wyraźniej spojrzenie „zza miedzy” na Czechów? W przypadku książki Szczygła ingerencja tłumaczki okazała się znaczna, między innymi jeśli chodzi o brzmienie czeskich cytatów. Autor, po pierwsze, nie zawsze wskazywał ich źródło. A po drugie, nieraz adaptował je swobodnie. H. Stachová zdecydowała się zatem doprecyzować, co jest, a co nie jest cytatem. W opinii Izabeli Mroczek, analizującej czeski przekład *Gottlandu*, znajdziemy tam „wiele miejsc, które mogą wprawić w zakłopotanie”. Oprócz zmian drobnych, będzie to „wręcz nietożsamość fragmentów, które w polskim oryginale funkcjonują jako ujęty w cudzysłów polski przekład czeskiego tekstu źródłowego”. Szczególnie jednak dyskusyjna bywa praktyka opuszczania przez tłumaczkę „fragmentów tekstu obecnych w polskim oryginale lub odwrotnie — zamieszczenie stwierdzeń lub nawet akapitów nieobecnych w polskim tekście *Gottlandu*”<sup>14</sup>.

Surosz jako autor jest bardziej zdyscyplinowany. Pavel Weigel, tłumacz mający w dorobku ponad sto przełożonych tytułów (w tym z zakresu fantastyki naukowej i literatury faktu), nie miał przynajmniej kłopotów z identyfikacją cytowanych źródeł. Czy nie czuł jednak, podobnie jak Stachová, potrzeby precyzowania i poprawiania tłumaczonego tekstu? Spójrzmy na parę przykładów z pierwszego eseju:

<sup>13</sup> J. Císař: *O nás, Pepících*. Dostępne w Internecie: [www.houser.cz/knihy/recenze/7889-o-nas-pepících.htm](http://www.houser.cz/knihy/recenze/7889-o-nas-pepících.htm) [Dostęp: 3.01.2013].

<sup>14</sup> I. Mroczek: „*Gottland*” *Mariusza Szczygła w czeskim przekładzie i jego czeska recepcja*. W: „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 2, cz. 1: *Formy dialogu międzykulturowego w przekładzie artystycznym*. Red. B. Tokarz. Katowice 2011, s. 208—210.

Moja droga Alice,

Jest niedzielne popołudnie, wieje wiatr, jest bardzo wilgotno, szare porwane chmury gotowe są do deszczu. Siedzę przy stole i myślę o Tobie, moje dobre dziecko. Choruję nie bardziej niż zwykle, ale to znaczy, że jestem bardzo chora. Czuję się taka samotna. (*Amerykanka*, s. 19)

Moje milá Alice,

je neděle odpoledne, je vítr, vzduch je velmi vlhký, a šedé rozlámané mraky jsou **každý okamžik** připraveny k dešti. Sedím u svého stolu a myslím na Tebe, mé dobré dítě. Jsem churava — ne chravější než obyčejně — ale to znamená velmi churava. Citím osamocení. (*Američanka*, s. 21)

jej szczególny charakter działa na mnie bardziej niż na początku myślałem. (ibidem, s. 22)

zvláštní charakter (**té Američanky**) na mne mocněji působí, než jsem si ze začátku myslil. (ibidem, s. 23)

Tomáš wychowywany był przez **prostych** rodziców na gorliwego katolika. (ibidem, s. 22)

Tomáše vychovali rodiče jako horlivého katolíka. (ibidem, s. 24)

W pierwszym zestawieniu nie znajdujemy dwu szczegółów z czeskiego źródła: chmur, „które w **każdym momencie** gotowe są do deszczu”, i „**swego stołu**”. W drugim przykładzie mamy w czeskim liście Masaryka wtrącenie: „**tej Amerykanki**”. Chociaż może to być również wtrącenie tłumacza, pozwalające zrozumieć całe zdanie z cytatem. I wreszcie, w przykładzie trzecim znika z tłumaczenia określenie: „**prostych** rodziców”. Zmienia się też strona z biernej na czynną oraz czas z przeszłego niedokonanego na dokonany. Zmiany nie są co prawda tak widoczne, jak w przekładzie prozy Szczygła, ale niewątpliwie trzeba je uznać za sygnał naturyzacji — wzmacniają ją w czeskiej wersji tekstu.

A co z sygnałami egzotyzyzmu? Wspomniany wcześniej balans zachowuje w przybliżeniu pierwotne napięcie? Zostaje osłabiony lub wzmocniony? Sprawdźmy i te możliwości na paru przykładach ujawniających negatywne cechy Czechów. Jak zabrzmiały wybrane zdania po czesku:

Masaryk, zrażony małością Czechów, co najmniej dwukrotnie poważnie rozważał decyzję o emigracji. (*Amerykanka*, s. 26)

Masaryk, znechucen malostí Čechů, nejméně dvakrát vážně uvažoval o emigraci. (*Američanka*, s. 27)

Chętnych do współpracy z Niemcami, niemających skrupułów i gotowych do pełnego posłuszeństwa, nie brakowało. Lokalni faszystyci spod znaku „Vlajki” czy „Zielonej Swastyki” ochoczo oferowali swoje usługi. (*Kamerdyner*, s. 154)

Zájemců o spolupráci s Němci, bez skrupulí a připravených k naprosté poslušnosti, bylo dost. Místní fašisté z *Vlajky* a *Zeleného hákového kříže* ochotně nabízelí své služby. (*Komorník*, s. 162)

Jak widać, przekład takich partii tekstu jest niemal dosłowny. Znaczyłoby to, że rozziw między tendencją do naturyzacji a tendencją do zachowania krytycznego spojrzenia z zewnątrz nie tylko się nie zmniejszył, ale nawet nieco wzrósł w porównaniu z oryginałem. Jeśli fakt ten zestawimy teraz z polemicznym wykładem programu sformułowanego przez Surosza, docierającym dzięki tłumaczowi do odbiorcy odmiennego od adresata wpisanego w polski tekst, to powinno to chyba znaleźć odbicie w emocjonalnej reakcji czeskich czytelników.

Potwierdza ją faktycznie jeden z zapisów dyskusji. Oto gazeta „*Lidové noviny*” po ukazaniu się czeskiej wersji tomu opublikowała w dodatku „*Pátek*” z dnia 6 maja 2011 r. rozmowę z jego autorem, sygnalizując prowokacyjność tytułu i zaczynając od pytania: „Proč zrovna *Pepíci*?” [Dlaczego właśnie *Pepiki*?]. Na wywiad z Suroszem czytelnicy zareagowali na trzy sposoby: część życzliwie, uznając poglądy autora za interesujące; część podjęła polemikę z tytułowym określeniem Czecha, wskazując, że może się ono odnosić najwyżej do niektórych prażan, i że ma charakter obraźliwy; część natomiast poirytowana uruchomiła natychmiast czeskie stereotypy Polaka.

Wydaje się, że przynajmniej niektóre z opinii krytycznych, podobnych do wskazanych wcześniej, nie pojawiłyby się w odniesieniu do książki, gdyby tłumacz lub wydawca zasugerował autorowi napisanie, w miejsce dotychczasowego *Zamiast wstępu*, wprowadzenia bardziej historycznego, kierowanego bezpośrednio do czeskiego odbiorcy, skrócenie polskiego komentarza o kilka najbardziej ekspresyjnych sformułowań lub bodaj dopisanie do polskiego wstępu akapitu, który by uwzględniał odbiorcę niepolskiego. A więc np. wyjaśniał, kiedy i w jakich okolicznościach określenie „*pepik*” zaczęło się na ziemiach polskich pojawiać i upowszechniać. Zwłaszcza, że w XIX w. poprzedzały je inne określenia pejoratywne. Wreszcie, gdyby zaznaczył, że zna też czeskie znaczenia słowa *pepík*. Pisane wielką literą słowo to jest jednym z możliwych zdrobnień imienia Josef. Taką uwagę Surosza już odnotowaliśmy. Natomiast pisane małą literą (choć pierwotnie i tu używano wielkiej, gdyż np. według dziewiętnastowiecznego czeskiego publicyisty i prozaika Jana Nerudy miało wziąć początek od imienia barwnej praskiej postaci *Pepíka Vambéry*) oznacza „przedstawiciela wielkomiejskich nizin społecznych, zwłaszcza praskich, wyróżniającego się zachowaniem, mową itp.”, szczególnie w połączeniach: „praski *pepík*”, „slang *žičkovských pepíků*”<sup>15</sup>. Eseiista jednak swej wiedzy w tym zakresie nie zdradza.

<sup>15</sup> *Slovník jazyka českého*. T. 2. Praha 1971. Patrz również: J. Neruda: *Feuilleton*, „*Národní listy*” z dn. 15.03.1991, nr 73, s. 1. Więcej odsyłaczy pod hasłem *Pražští pepíci* w czeskiej Wikipedii. O szczególnym nacechowaniu słowa „*pepík*” w Czechach wspominał też Karel Krejčí przy okazji omówienia wizyty w Pradze bohaterów niemieckiej noweli Nikolausa Ulenharta z 1617 r. Ich profesje

O ile w przypadku *Gottlandu*, jak pisał np. L. Pavera, tytuł miał siłę uderzenia i „czytelnika dosłownie zniewalał”<sup>16</sup>, o tyle w esejach Surosza jest postrzegany jako nazwa prowokacyjna. Publicystom zorientowanym w stosunkach polsko-czeskich nie przeszkadza. Jedynie tłumacząca z polskiego Petruška Šustrová ocenia *Pepíkův* jako lepszych niż *Gottland*, widząc w nich spojrzenie głębokiego znawcy Czechów i człowieka szczególnie ich rozumiejącego<sup>17</sup>. Czy zatem kolejny polski autor może na czeskim rynku książki dorównać zainteresowaniem Szczygłowi?

Szansę są chyba głównie potencjalne. Oprócz sygnalizowanych dotąd powodów, kolejną przeszkodą może się bowiem okazać nawet gatunek eseju biograficznego, którego tradycja w Czechach, w przeciwieństwie do reportażu literackiego, jest dość żywotna. A potwierdza to choćby płodny pisarski konkurent Surosza Pavel Kosatík; obecny zresztą w bibliografii *Pepíkův*. Szczygłowi, jako reporterowi, łatwiej było w danym kontekście zabłysnąć<sup>18</sup>.

Tom Surosza nie zdobywa nadto czeskiego czytelnika swym poziomem edytorskim. Książka wydana na nie najlepszym papierze, wydaje się mieć objętość co najmniej dwu egzemplarzy jej polskiego wydania. W skromnym opracowaniu graficznym, bez fotografii wewnątrz i z niezbyt czytelną symboliką jedynej fotografii na obwolucie, nie zachęca, by wziąć ją do ręki. A gdy już się ją weźmie, uderza niedbałą korektą tekstu. Błąd literowy figuruje w metryczce wydawniczej, natomiast lektura pierwszej strony *Místo úvodu* każe nam uwierzyć, że dwunastoletni autor studiował historię w Szczecinie, przekład umieszcza ten fakt bowiem w połowie lat siedemdziesiątych zamiast w latach osiemdziesiątych. Pośpiech dał o sobie znać, gdyż wydawca najprawdopodobniej pragnął zdążyć przed pojawieniem się w księgarniach drugiej książki Mariusza Szczygła.

Wreszcie przypomnijmy spostrzeżenie z 2006 r. jednego z czeskich polonistów i tłumaczy Václava Buriana, który odnotowując zainteresowanie w Polsce Milanem Kunderą czy Bohumilem Hrabalem, wskazywał, że oprócz tychże prozaików „polscy wydawcy starają się prezentować swym czytelnikom takich czeskich autorów inteligentnej literatury popularnej, którzy by się mieścili — powiedzmy — w ramach polskiego pozytywnego stereotypu Czecha jako dow-

---

określił jako „falešný karbaník” oraz „kapesní zloděj”. I dodał, że profesjonalizm przybyszów docenił praski przedstawiciel organizacji „čtveráků” „(německy ‘Schwiracken’ nebo, podle E.E. Kische, ‘Prager Pepíci um 1600’). Co Cecylia Dmochowska przełożyła na polski jako: „szuler karciany” i „złodziej kieszonkowy”. Oceniającego zaś ich kwalifikacje prażanina nazwała funkcjonariuszem praskich „filutów”. Niemieckie odpowiedniki pozostawiła, oczywiście, bez zmian. Patrz: K. Krejčí: *Praha legend a skutečnosti*. Praha 1967, s. 307—308 oraz Idem: *Praga. Legenda i rzeczywistość*. Warszawa 1974, s. 201—202.

<sup>16</sup> L. Pavera: *Tłumaczenia niektórych tekstów współczesnej prozy polskiej na język czeski — przyczynek do dialogu kultur*. W: „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 2, cz. 1..., s. 197.

<sup>17</sup> *Jsmo opravdu Pepíci? Odpoví kniha Mariusze Surosze*. Dostępne w Internecie: [www.rozhlas.cz/radio\\_cesko/kultura/\\_zprava/\\_jsme-opravdu...](http://www.rozhlas.cz/radio_cesko/kultura/_zprava/_jsme-opravdu...) [Data dostępu: 3.01.2013].

<sup>18</sup> I. Mroczek: „*Gottland*” Mariusza Szczygła w *czeskim...*, s. 206.

cipnego narratora”. I dodawał, że „wzbogacenie skali byłoby niewątpliwie dla wzajemnej wymiany literackiej pożyteczne”<sup>19</sup>. Niemal analogicznie postulat wyjścia poza przedstawiony wcześniej pozytywny stereotyp Czecha powtórzył we wstępie do swych esejów Mariusz Surosz. Czy jego książka zmieni coś faktycznie we wzajemnym postrzeganiu obu sąsiadów?

<sup>19</sup> V. Burian: *Polsky psaná literatura*. In: *Literatura v Evropě 2005*. Praha 2006, s. 218.

### Józef Zarek

#### O *Pepících* Mariusze Surosze česky

##### Obsah

Knihu biografických esejů polského novináře Mariusze Surosze *Pepici. Dramatické století Čechů polským očima*, která je věnována osudům a občas i tragickým životním volbám 17. významných osobností z dějin Československa a bojuje s polskými stereotypy Čecha, vydalo v překladu Pavla Weigla pražské nakladatelství Plus (2011). Čeští recenzenti ji staví vedle Szczygłovy knihy *Gottland* a hodnotí většinou pozitivně. Kritictejší reaguji obyčejní čtenáři.

Článek hledá motivy, které vedly překladatele k balancování mezi strategiemi „exotizace” a „naturizace” textu a zdůrazňuje výsledky této volby. Bere v úvahu i ediční úroveň české publikace Surosze.

Klíčová slova: překlad, biografický esej, stereotypy.

### Józef Zarek

#### *Pepiki* by Mariusz Surosz in Czech translation

##### Summary

Mariusz Surosz’s biographical essays entitled: *Pepiki. Dramatic century of Czechs* — which portrays life and fate of several notable Czech personalities from XXth century, while trying to revise Polish stereotypes about Czechs — was translated by Pavel Weigl and published in 2011 by PLUS publishing house. Czech reviewers compared it to *Gottland* by Mariusz Szczygiel and accepted it well, though the average readers reacted more critically.

The article identify causes which determined the translator’s choice to balance between „foreignization” and „domestication” of the text. It also points out consequences of that choice and finally notes the editorial level of Surosz’s Czech book.

Key words: translation, biographical essay, stereotypes.